

utożsamiała, czyli z nowożytną wspólnotą uczonych. Wiąże się to ze zmianą jej dotychczasowych punktów orientacyjnych i systemów wartości. Przemiany te zarejestrowała także sama filozofia, o czym zaświadcza postmodernizm. Myślę, iż rację ma J. Niżnik rozpoznając w nim rodzaj konfrontacji z rozpadającym się światem, choć nie rozumiem, dlaczego konfrontację tę traktuje tak dramatycznie. Dlaczego ma ona „wskazać sposób na intelektualne przyswojenie tej szczególnej sytuacji ludzkiego świata, na — w istocie — pogodzenie się z jego końcem” (s. 44).

Na naszych oczach postmodernizm, jak kiedyś egzystencjalizm czy strukturalizm staje się już pewną klasyczną doktryną, wchodzi na karty podręczników filozofii. I myślę, że należy go tam zostawić. Filozofia jest już bowiem gotowa do konfrontacji z nową formą wspólnoty, nowym światem. Świadczy o tym fakt, iż w coraz większym zakresie pojawia się w systemach edukacji i w obszarze publicznym. Obserwujemy renesans filozofii praktycznej, w tym głównie filozofii polityki. Wyzwaniem intelektualnym staje się dzisiaj dla niej proces globalizacji. Niezależnie zatem, dlaczego i w jakim stopniu dochodzi w nas do głosu kompleks Boecjusza, w jakim stopniu odczuwamy nostalgię za utraconą wspólnotą uczonych, która określała dotąd sens większości nowożytnych filozoficznych przedsięwzięć i pojęć, znajdujemy się już w nowej sytuacji. Być może potrzeba nam jakiejś arbitralności, aby tę sytuację określić, choć ja stawiałabym raczej, jak kiedyś, w Grecji, znowu na ciekawość i zdziwienie. Tylko wtedy zachować można otwartą postawę i uchwycić tę formę wspólnoty, która się dopiero kształtuje. Jeśli chcemy znowu osiągnąć w niej swoje właściwe miejsce, to musimy mierzyć się jej pojęciami i zmierzyć z jej pojęciami. A one już są, żeby znowu przywołać tutaj Hegla, bo jak inaczej moglibyśmy ich szukać.

Witold Mackiewicz

Permanentne samookreślanie się

Moja wypowiedź o książce Józefa Niżnika *Arbitralność filozofii* będzie krótka, z czego nie wynika, że będzie prawdziwa. Gdybym miał powiedzieć prawdę o tej książce, to musiałbym jej treść zacytować od pierwszego do ostatniego słowa. Nie uczynię tego, a wyrażę jedynie swoją opinię o niej. Taka zaś wypowiedź nikogo do niczego nie zobowiązuje, a nawet nie musi nikogo obchodzić. Jest to aluzja do sytuacji filozofii w kulturze współczesnej oraz sytuacji w samej filozofii.

Truizmem jest stwierdzenie, że myślenie filozoficzne wypływa, po pierwsze, ze zdziwienia, a po drugie, ze zwątpienia, czego rezultatem jest opatrywanie znakiem zapytania wszelkich tez „pewnych”. Ma więc filozofia pełnić funkcję Sokratesowego baka żądającego umysły uśpione, bezkrytyczne lub zapatrzone w siebie. Dlatego filozofia jest stylem myślenia krytycznego i jako taka — była i bę-

dzie arbitrem w kulturze, ale i sama potrzebuje arbitra, bo jej reprezentanci przejawiają skłonność do formułowania wyrażań apodyktycznych i niemożliwych do zweryfikowania.

Rzecz jednak w tym, że niektórzy filozofowie uznali, iż udało im się dotrzeć do „samego dna” ludzkiej wiedzy, do poziomu myślenia, poza który posunąć się już nie sposób. Czyżby nie wiedzieli, że występują przeciwko ruchowi wolnej myśli, czyli przeciwko istocie dziedziny wiedzy, którą reprezentują? Wiedzieli o tym, ale na tym polega paradoks ludzkiego umysłu metafizycznego, że poszukuje solidnego oparcia w bezmiarze ruchu (autor opatrzył to znaną metaforą „dialektyki ciągłości i zmiany”).

Można więc uznać, że arbitralne (zmienne) są twierdzenia wszystkich nauk, bo zmienny jest sam człowiek i wszystkie jego kulturowe wytwory. Dzięki owej zmienności możemy doświadczać stałego rozwoju wiedzy, a niekiedy jej postępu. Książka Józefa Niżnika jest więc próbą usystematyzowania problemu wypływającego z permanentnej niemożności filozofii do określenia przez samą siebie — własnej istoty, statusu, funkcji itp. w kulturze: jej reprezentanci pozostają bowiem jedynie w obrębie własnego myślenia, poza które już dalej nie można pójść, bo nie można odwołać się do zewnętrznego arbitra. Filozofia, chcąc być „podstawą podstaw”, skazana jest zatem na męczącą, dokuczliwą i permanentną autorefleksję.

Książka Józefa Niżnika jest więc — jak rzekłem — manifestem przeciwko myśleniu dogmatycznemu. O, słyszę, że ktoś nie wie, co to jest myślenie dogmatyczne, więc wyjaśniam: jeżeli osobnik *a* przyjmuje tezy bez uzasadnienia i traktuje je jako prawdziwe — jest dogmatykiem (myślenie religijne i ideologiczne); jeżeli osobnik *b* przyjmuje tezy uzasadnione, ale głosi, że są one wyrażeniem ostatecznej i jedynej prawdy — jest dogmatykiem; jeżeli osobnik *c*, forsujący własne stanowisko, usiłuje autorom odmiennych opinii zakneblować usta (np. rezygnuje z argumentów, ale mówi: „to jest wypowiedź trywialna”, a takie głosy słyszę też na tej sali) — jest dogmatykiem. Rzecz znakomicie opisał Kazimierz Ajdukiewicz w rozprawce z 1946 roku pt. *Co to jest wolność nauki?*

Omawiana praca jest syntetycznym omówieniem problematyki związanej z poszukiwaniem „stałości w obliczu permanentnej względności”. Spełnia wszelkie wymogi stawiane przed opracowaniami monograficznymi, a zebranie wiedzy rozproszonej jest także nowym wyrazem. Za to pragnę autorowi podziękować.

Barbara Tuchańska

Niearbitralne uwagi o *Arbitralności filozofii* Józefa Niżnika

Esaj Józefa Niżnika niewątpliwie wart jest zainteresowania, bo poruszone w nim kwestie są ważne dla samookreślenia się dzisiejszego filozofa. Zgoda na znacz-